Nr 55. Kraków, Piątek 9 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St Karliński*ego*, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Henseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Harmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla miejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nadsyłać z góry przekazem pocztowym.

Kraków, 8 marca.

„**Precz z Izbą poselską; niech żyje Izba panów!**“... taki okrzyk wznoszący się po ulicach Wiednia w przyszłości, słyszy organ konserwatystów krakowskich. Okrzyk ten będzie zarazem odpowiedzią na hasło, proponowane „ongi“ w Wiedniu: „**Precz z Izbą panów!**“

Cóż taką otuchą natchnęło konserwatystów? Oto obrady Izby panów w dniu 6 b. m. Rzeczywiście jakiś prąd ożywczy wstrząsnął organizmem areopagu austryackiego. Czy stacya centralna tego prądu znalazła się przy *Michaelerplatz* czy w jednem z wpływowszych ministerstw, dość na tem, że stał się cud niebywały: Izba panów przemówiła, wnoszono w niej interpelacye, rozwijano plany sytuacyjne, nawet... krytykowano. Z tego cudownego wypadku nabrał *Czas* niezbitego przekonania, „że są jeszcze w Austryi **prawdziwi** politycy, mężowie wytrawni i uczeni, odważni, bo... niezawiśli“. Odkrycie to wstrząsnęłoby rzeczywiście podwalinami Austryi i wytrułoby, w tej jednej podance, wszystkich niedowiarków i pesymistów, gdyby nie uczyniono równocześnie zastrzeżenia, że mateczaikiem tych wszystkich „prawdziwych, odważnych i niezawisłych“ jest Izba panów.

Równocześnie i w innych także pismach reakcyjnych, nietylko w *Czasie* zaczęto zaszczepiać myśl, czyby wobec tej niebywałej energii, na którą zachorowała Izba panów, nie było rzeczą wskazaną, punkt ciężkości polityki austryackiej, z Izby poselskiej przenieść do Izby panów. Jakkolwiek są to *pia desideria*, mające wszelkie cechy niedościgniowych marzeń, przecież nie godzi się ich zostawić bez kilku słów odpowiedzi.

Izby wyższe, senaty, areopagi itp. są instytucyą starą, jak parlamentaryzm, i stały się czynnikiem konstytucyjnym, którego nikt nie lekceważy. Ale cała wartość jego oddziaływania polega właśnie na tem, że jest on w organizmie konstytucyjnym częścią dodatkową, a nie integralną. „Parlamenty kadłubowe“ nie są wprawdzie nowością, lecz należą, bądź co bądź, do okazów rzadkich i do ryzykownych wyjątków. Bo istota parlamentaryzmu polega przecież na wyrazistości [illegible] tylko wtedy, gdy poseł jest rzeczywiście mężem zaufania pewnej sfery obywatelskiej, może on być rzecznikiem i wyrazem opinii publicznej. Jeżeli dzisiaj, bardzo często tak nie jest, nie jest temu winna instytucya Izby poselskiej, lecz źli lub nieudolni posłowie. Dla czego oni nie odpowiadają swemu zadaniu, to znowu rzecz inna; może być temu winna wadliwa i podstępna ordynacya wyborcza; mogą wyborcy pomylić się w doborze swoich przedstawicieli. Z tego jednak wynikać może ten jedynie wniosek, że posłów należy zmienić, ale nie należy wywracać systemu reprezentacyjnego.

Cokolwiekby ktoś sądził o systemie parlamentarnym, w obecnej jego formie, nikt nie będzie wyrazu opinii publicznej, jako takiej, szukać w Izbie wyższej, lecz w Izbie reprezentantów, w Izbie posłów. Ogół ludności bowiem nie wpływa na charakter Izb wyższych; tam zasiadają nominaci, ale nie pełnomocnicy, nie mandanci ludności. Mogą oni mieć długie za sobą lata doświadczenia politycznego i mogą posiadać więcej od innych, młodszych posłów, politycznego wyrobienia się; dla tego też właśnie powołano ich do Izby wyższej. Lecz, na wszelki sposób, są oni, jak doświadczenie uczy, przedstawicielami kierunków konserwatywnych, więcej lub mniej skrajnych i dla tego nie pod bna ich uważać za przedstawicieli tych **wszystkich** kierunków politycznych, które społeczeństwo samo ze siebie wytwarza.

W ręce Izby panów złożyć losy polityki państwa, przenieść do niej punkt ciężkości całej akcyi ustawodawczej, znaczyłoby więc tyle, co odciąć ogół ludności od wpływu na bieg wypadków i interesów państwa, co odciąć drogę postępowi w rozwoju publicznego życia.

W Austryi wytworzyły się wprawdzie stosunki wyjątkowe; parlamentaryzm daje coraz to nowe dowody swej nieudolności; — nie uzasadnia to jednak żądania aby do istniejących wyjątków dodać nowy, aby kopnąć Izbę poselską a w jej miejsce postawić Izbę panów. Konstytucya austryacka wymaga gruntownej reformy; ona od początku była wadliwie pomyślana; zredagowano ją nieszczerze, z tem zastrzeżeniem myślowem, żeby w niej więcej obiecać, niżby się przez nią dało faktycznie. Oparto ją niby to na równouprawnieniu obywateli i narodów, a podporządkowano najliczniejsze klasy obywateli jednej kaście; całą zaś większość ludów słowiańskich oddano pod komendę mniejszości niemieckiej. Izba poselska jest też dziś wiernym obrazem rozstroju i fałszu, jaki wytworzyła konstytucya. Ta Izba, jako ciało ustawodawcze, nie upadła wcale; ona tylko wierniejszem jest dzisiaj odźwierciedleniem prądów i opinii, której źródło tkwi w organizacyi państwa, — od Izb poprzednich, które były zbiorowiskiem posłów sztucznie wybieranych.

Izba poselska w Austryi jest chorem ciałem ustawodawczem, niezdolnem do produkcyjnej pracy, właśnie dla tego, że jest prawowitem dzieckiem ogółu, że się tak wyrazimy, ludów monarchii. W tej monarchii żyją niezadowoleni Czesi, Słowieńcy, Polacy, — jej Niemcy zwracają tęskne wejrzenie nad Spreę i za łby wodzą się z Czechami; takiesamo usposobienie okazują ich reprezentanci w Izbie poselskiej, — inaczej być nie może i to nikogo dziwić nie powinno.

Na to Izba panów nie pomoże; ona nie zdobędzie się na gruntowną reformę, — tego możemy być pewni.

Nauka a państwo.

(Z mowy prof. Virchowa, wypowiedzianej w Sejmie pruskim).

Metoda **szczepienia ochronnego** celem zahartowania organizmu przeciwko chorobom zakaźnym odgrywa pierwszorzędną rolę we współczesnej medycynie. Z instytutu **Pasteura** wyszedł na świat cały szereg płodnych idei, które natchnęły badaczy do podejmowania rozmaitych prób w tym kierunku, i wiele z nich uwieńczyło już powodzenie. Leczenie wścieklizny metodą Pasteura, surowica przeciwko dyfteryi, próby Kocha celem przeciwgruźliczego zastrzykiwania tuberkuliny — wszystko to są badania z tej samej dziedziny.

We Wrocławiu zdarzył się wypadek, że prof. **Neisser** próbował szczepić surowicę pewnych chorób zakaźnych *(lues)* i nie miał powodzenia. Co najgorsza, u kilku osób zdrowych pokazały się widoczne objawy zabójczej choroby. Zdarzenie to wywołało powszechne zaniepokojenie, i z wielu stron stawiano tezę: czy lekarze uprawnieni są do podejmowania tego rodzaju doświadczeń czy nie należy ich ograniczyć, a przedewszystkiem, czy państwo nie powinnoby rozciągnąć ścisłego nadzoru nad podobnemi eksperymentami?

Wchodzą tu w grę dwie ważne zasady: z jednej strony swoboda badań i doświadczeń naukowych, z drugiej prawo i obowiązek państwa czuwania nad zdrowiem publicznem Takie zdarzenia, jak wypadki dżumy klinicznej w Wiedniu śmierć dr. Kostaneckiego w Krakowie i świeże zdarzenie we Wrocławiu, zdolne są zachwiać zaufanie szerszego ogółu do badań naukowych i zbyt łatwo wywołują pohopność reakcyonistów do tłumienia postępu naukowego.

Oczywiście zachowanie jak największej ostrożności w podobnych wypadkach jest rzeczą niezbędną, i niewątpliwie postępowanie dra Neissera nie da się usprawiedliwić, zwłaszcza że podobno szczepił jad chorobowy nawet osobom, o niebezpieczeństwie niepoinformowanym i bez ich wyraźnego zezwolenia. Ależ czyż jeden lub kilka podobnych wypadków może powstrzymywać próby i doświadczenia, na ścisłych podstawach naukowych oparte? Nieostrożność i niedbalstwo pojedynczych lekarzy poskramiać należy, ale czyż można winić za to samą metodę naukową, składać odpowiedzialność na całe pokolenia uczonych, rozszerzających widokrąg wiedzy naszej celem niesienia ulgi ludzkości? Nie, dbać raczej trzeba o zespolenie swobodnego ducha dociekań w z wielką rozwagą i umiłowaniem dobra ogółu.

Obie te zalety natchnęły właśnie mowę sędziwego badacza dr **Wirchowa**, wypowiedzianą w Sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty, kiedy konserwatywny poseł **Pappenheim** wystąpił przeciwko drowi Neisserowi i domagał się nadzoru rządowego nad podobnemi badaniami naukowemi. Piękna mowa Virchowa ze wszech miar godną jest uwagi; przytaczamy więc zapatrywanie znakomitego uczonego w poniższem streszczeniu:

— Zdarzenia wrocławskiego — mówił wielki badacz człowieka i przyrody — nie trzeba brać w odosobnieniu, lecz w związku z ogólnym biegiem nauki. Nie zapominajmy, że są pewne prądy, które poniekąd ludzkość całą poraszają. Nie pierwszy to raz dokonywane są podobnego rodzaju szczepienia; występują one już zdawna i podejmowane są w jak najlepszych zamiarach, dla walki z tym wrogiem ludzkości. Wszyscy pamiętamy jeszcze, jak entuzyastyczny ruch ogarnął cały świat europejski, kiedy rozeszła się wieść o odkryciu **tuberkuliny**, która miała uwolnić ludzkość od gruźlicy, i jak wielkim był wówczas napływ do Berlina osób, pragnących, by ich leczono tuberkuliną.

Otóż skoro pacyenci sami tego chcą, trudno podnosić zarzuty. — Gdyby Neisser pozostał w tych granicach i próbował swych doświadczeń **tylko na osobach, które same tego chciały**, to zapewne nikt w tej Izbie nie wystąpiłby przeciwko niemu z zarzutami. Jest jednak kilka osób, co do których nie stwierdzono, czy dobrowolnie lub za zgodą swej rodziny poddali się doświadczeniom Neissera. Komisya naukowa, która wydała opinię o tym wypadku, i do której ja sam należałem, jest tego zdania, że w istocie **klinicysta ma wyższe zadania i obowiązki i powinien działać rozważnie, by się nie poddawać tego rodzaju prądom chwili**. Powinien nawet temu opór stawiać, a w każdym razie bez zezwolenia pacyenta lub opiekunów nie powinien podejmować żadnych prób **wychodzących poza granice ściśle dozwolonego**. Z drugiej zaś strony przyznać trzeba, że nie ma możności zupełnego powstrzymania tego rodzaju doświadczeń.

Nie mówię tego dla usprawiedliwienia Neissera. Chcę tylko zwrócić uwagę, aby **całej dzisiejszej medycyny nie czyniono za to odpowiedzialną**, że w pewnych wypadkach zdarza się także **przesadne zastosowanie pozornie słusznej metody**,— ponieważ zasadnicza myśl tej metody jest racyonalną. To też w ostatnich lat dziesiątkach w wielu krajach podejmowano doświadczenia takie, jakie podjął Neisser; nie dały one dotychczas pomyślnego rezultatu. Nie powstrzyma to jednak młodych uczonych od ponownych prób w tym kierunku.

W dociekaniach tego rodzaju niezbędnem jest czynienie **prób na zwierzętach**; ale należy się wystrzegać jednostronnego sądu, wyrobionego na podstawie samych doświadczeń ze zwierzętami. Gdy badania doszły do pewnego punktu, to staje się rzeczą naturalną — i nie mogę tego uważać za nikczemność złośliwość lub zbrodnię — **przenieść doświadczenia na człowieka** (Protest) Tak, jest to nawet jedyna i niezbędna droga. Nie można inaczej postępować (Potakiwania z lewicy).

Nie podobna tu wytknąć ściśle określonej, bezwzględnej granicy, ani stałych przepisów ustawowych. Granicę tę określa jedynie **sumienność lekarzy**, i jeżeli dołożymy wszelkich starań by wykształcić **większą liczbę sumiennych lekarzy**, będzie to zdaniem mojem, **największa rękojmia**, jaką posiadać możemy.

Z drugiej strony sumienność wzmacnia się przez **kontrolę**. — Publicznie to oświadczam, że **kontrola jest wskazaną**. Kontrolę tę wykonywa zazwyczaj **nauka sama**, i ta kontrola **silną jest i surową**. Jeżeli niekiedy zdarzają się nadużycia, to leży to oczywiście w naturze urządzeń ludzkich. Gdy się coś podobnego zdarza, **należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności**...

Virchow kończy zapewnieniem, że stopniowo wyrabia się **kodeks nauki medycznej** dla całego świata, i wyraża nadzieję, że zapowiedziany na ten rok kongres uczonych w Paryżu przyniesie na tem polu **porozumienie**, które więcej warte będzie od uchwał konferencyi pokojowej w Hadze.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 7 marca.

Walne zgromadzenie tej poważnej i poważanej instytucyi odbędzie się, jak to zapowiedziano, dnia 8 b. m. we Lwowie. Rok 1899, który dla wielu zakładów finansowych był rokiem strasznych katastrof i prób dotkliwych, nie dotknął Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a tylko o tyle przyniósł mu pośrednią szkodę, że wogóle zachwiał zaufanie do walorów lokacyjnych galicyjskich, co jednakże na szczęście było przejściowem zjawiskiem. Towarzystwo kredytowe ziemskie nawet w drugiej połowie roku ubiegłego, gdy sprzedaż listów zastawnych była tak trudną z powodu braku i nadzwyczajnego podrożenia gotówki, nie przestało wydawać pożyczek, przeciwnie od 1 lipca do końca roku wydało promes na 2,559.000 złr., pożyczek na 2,248.4000 złr. Aby ułatwić zaciągającym pożyczki doczekanie się lepszego kursu listów, dawano zaliczki na przyznane pożyczki i dzięki temu można było tym, którzy wytrwali do połowy stycznia, wypłacić znacznie lepszy kurs za listy.

Wartość imienna listów zastawnych Towarzystwa, będących w obiegu, przekroczyła z końcem roku 1899 sumę 110 milionów. Pożyczek 4 procentowych 56 letnich wydano w roku 1898 na 3,761.500 złr., z tej sumy przypada: na Galicyę 3,719 500 złr., na Bukowinę 42.000 złr.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem r. 1898 1,302 535 złr. 72½ ct. obecnie wynosza 1.338.063 złr. 59 ct., zatem więcej o 35 527 złr. 86½ ct. Licytacyj wdrożono w 1899 r. 33, pozostało z 1899 r. 52, było więc w toku 85. Wstrzymano, odwołano lub ukończono 29, pozostaje na r. b. 56. Oprócz tego przyłączyło się Towarzystwo do 10 licytacyj wdrożonych przez inne zakłady kredytowe lub przez prywatnych wierzycieli. Egzekucyj mobilarnych pozostało na b. r. 66 (mniej o 6 w porównaniu z r. 1899, a sekwestracyj zostało na r. 1900 tylko 36, t. j. aż o 16 w porównaniu z r. 1898.

Sprawa opłacania podatku rentowego od listów zastawnych Towarzystwa znajduje się w zawieszeniu, co do podatku zarobkowego zaś udało się Towarzystwu uzyskać znaczne ulgi, których cyfrowo na razie nie można oznaczyć, gdyż nowy wymiar podatku nie został jeszcze dyrekcyi doręczony.

Dyrekcya przedłoży osobno zgromadzeniu: sprawozdanie co do zmiany statutu emerytalnego dla zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego; sprawozdanie Rady nadzorczej co do terminu zwoływania ogólnych zgromadzeń i wniosek p. Adama Marassego w przedmiocie parcelacyi i melioracyi.

W tym roku na zgromadzeniu delegatów odbędzie się tylko wybór komisyi rewizyjnej na r. 1900.

Obrazki z wojny.

I.

Jak Boërowie walczą?

Na powyższe pytanie dał do pewnego stopnia wyczerpującą odpowiedź pewien oficer rosyjski, który przez kilka tygodni, aż do swego ciężkiego zranienia, walczył po stronie transwaalskich Boërów, jako ochotnik. Opowiada on w jednym z dzienników rosyjskich w następujący sposób swoje wrażenia, wyniesione z kraju, na który zwrócone są oczy całego świata.

Na samym wstępie przydzielono mnie do sztabu generalnego, znajdującego się podówczas jeszcze w Pretoryi. Aczkolwiek pełniłem już nieraz służbę w sztabie, lecz nic podobnego,

---

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

16 (Ciąg dalszy).

— Jestem starszy od pani i rozważniejszy.

— Ot, przyczyna! Albożto nie można całe życie zapalać się do jakiejś idei. Wolę dziś umrzeć, niż tak z latami lodowacieć. I pan Kotnicki jest starszy odemnie i rozważniejszy, a jednak posiada zapał.

— Świat nie składa się z Kotnickich.

— Szkoda, ot, znowu oczy pana świecą się. Chciałabym wiedzieć, dlaczego?

Dobra sobie! Jak to łatwo odpowiedzieć na to zapytanie.

— Kotnicki jest idealistą, oryginałem — odezwał się, — a z pani chce zrobić swego sobowtóra.

— Nie rozumiem dobrze tego wyrazu idealista, wiem tylko, że Kotnicki jest człowiekiem pożytecznym, i że byłby nim zawsze i wszędzie. Ja nawet wczoraj zrozumiałam, dlaczego on został aptekarzem.

— Każdy — mówiła — powinien zarabiać na chleb; wszystko jedno, czy pracuje pługiem, czy cyrklem, czy dratwą; — uczciwy i inteligentny człowiek na każdem stanowisku będzie pożytecznym. On zarabia aptekarstwem, a żeby pan wiedział, jakie to po wsiach bywają apteki. — Oszukują nieraz strasznie na gatunkach lekarstw, a że Kotnicki nie oszukuje, więc już tem samem przysłużył się okolicy; no, ale o tem to nawet nie ma co wspominać. Założył tu ochronkę dla małych dzieci wiejskich, sam kupił kawałek gruntu zbudował dom, dwie duże izby naokoło zasadził drzewa, lecz największy miał kłopot z dozorczyniami, wreszcie wynalazł sobie dwie wyrobnice, którym płaci za dozór. — Chłopi potem chcieli, żeby im wszędzie swoim kosztem stawiał takie ochronki, ale jemu nie stało już na to pieniedzy. Ciocia pytała go raz, czy mu też rodzice tych dzieci okazują jakąkolwiek wdzięczność? roześmiał się, mówiąc, że robi to dla samego siebie. Jednemu z parobków w Mysinie kupił także grunt i zbudował mu na wzór innym dom, urządził gospodarstwo; do kogo zbliży się, temu chciałby nieba przychylić. Szlachta nazywa go Porządnickim i śmieje się z niego albo gniewa, że ludowi w głowie przewraca. Ja także przypuszczałam, że nie ma słuszności, skoro wszyscy są przeciwko niemu. — Pamiętam, raz Pyszkiewicz oskarżył go, że chłopów kradzieży uczy. Schwytał bowiem jednego z gospodarzy z całą furą pościnanych chojaków. Gospodarz tłómaczył się, że mu Kotnicki obiecał dawać darmo lekarstwa dla chorej żony, jeśli kałużę przed domem zasypie on też pojechał do lasu po faszynę, no, i chojaki, takie maluśkie — mówił — pościnał, a najakiej krzywdy jaśnie wielmożnemu dziedzicowi nie wyrządził. Pyszkiewicz podał skargę do sądu polecił do Kotnickiego, ale pana przyjaciel na na wszystko odpowiedź.

— Czy to panu pierwszy raz las niszczą — spytał — chłop byłby i tak chojaki pościnał tylko na inny użytek byłby je obcił.

— Czemuż więc pan tak opiekuje się temi złodziejami — pytał Pyszkiewicz.

Kotnicki podobno oświadczył, że czyni to dla tej samej przyczyny, dla której pan Pyszkiewicz najwięcej pracuje nad najgorszym gruntem...

— Czemu pan tak na mnie patrzy? — zakończyła.

Patrzał na nią i dziwił się. Czyż to była owa nic nie znacząca, nijaka dziewczyna, którą poznał parę tygodni temu. Znalazł w niej typ nieznany mu dotąd Typ prostoty, zachowanej w całej czystości. Ta dziewczyna nie była kokietką, nie była też zwykłą, rumieniącą się naiwnością.

— Niebezpieczna z pani osoba — wyrzekł

Popatrzała na niego długo, wreszcie wzruszyła ramionami.

— Ja pana często nie rozumiem — odezwała się — Doprawdy, jeśli wszyscy warszawiacy mówią tak, jak pan, będę musiała po raz drugi uczyć się języka, by pojąć warszawskie znaczenie wyrazów. Dlaczego mam być niebezpieczną?

— Gdy pani lepiej świat pozna, dowie się też pani dlaczego?

— Pan sądzi, że ja już wcale świata nie znam? O, wiem, że jest na świecie wiele złego i całe życie ze złem walczyć będę. Pan także — dodała tonem dowodzącym, że nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości. Bo i dlaczegóżby go nazywano wielkim Grąbskim (ten przymiotnik słyszała nieraz z ust pani Ewy).

Literat spuścił głowę.

— Zło jest jak owa mityczna hydra, odetniesz jedną głowę, sto wyrośnie — odparł sentencyonalnie. — A zresztą, wszystko więc i zło jest względne.

Anielka znowu zrozumieć go nie mogła. Zdawało się jej dotąd, że są wprawdzie rzeczy średnio złe, i średnio dobre, lecz że ten niejasny ujemny pierwiastek z łatwością zawsze odróżnić można, odrzucić, jak wyciągniętą z tkaniny nitkę.

— Przecież morderstwo, fałsz, kradzież, zawsze są złe.

— Zapewne, chociaż co do fałszu...

— A, panie Grąbski! — oburzyła się.

— Proszę pani, kto po świecie chodzi prostą drogą?

Dziewczyna załamała ręce.

— Uczciwi ludzie!

— Większość chodzi tylko utartą drogą i używa tylko utartego fałszu, który już niczyjej uwagi nie zwraca.

— Naprzykład? — spytała.

Grąbski mógłby tu był służyć własną biografią. Albożnie używał mnóstwa utartych fałszów, chociaż miał opinię uczciwego człowieka, a raczej nikt nie zastanawiał się nad jego uczciwością. Każdy czyn dosięgał zwykłej miary, nawet niektóre ją przechodziły O swoich czarno, czy jasnookich eks-ideałach naprzykład, mówił zawsze z uznaniem, co zjednało mu nazwę gentlemana.

— Niech pani zapyta się cioci — odparł wymijająco. — Widzimy utarte fałsze w towarzyskich stosunkach, nawet rodzinnych, czujemy go w ukłonie, w uściśnieniu ręki, lecz najfałszywszą jest mowa.

— A ja nie chcę być fałszywą i panu zabraniam używać w rozmowie ze mną utartych fałszów — dodała pół żartem. — W przeciwnym razie znajdzie pan we mnie wroga zaciętego.

— Kto wie, może byłbym zdolnym posłuchać pani — odrzekł po chwili.

— Och, zdolnym! Woli tylko trzeba. Ja taką wolę żelazną czuję dziś w sobie, że żadna trudność mnie nie przestraszy. A mam ich tyle przed sobą!

— Pani mnie intryguje, panno Anielo.

— Czem?

— Zmiana, jaką w pani widzę.

— Więc i pan zauważył we mnie zmianę. O, tak, mogłabym teraz przedstawić się panu powtórnie. Ja sama nie raz myślę, że to sen, tak niedawno byłam sobie biednem stworzeniem, dla którego jedynym celem było... ach! ja nie mogę tego powiedzieć, nikomu nie powiem nad czem ja czas traciłam. Każdy śmiałby się ze mnie — dodała, zakrywając twarz rękami Ale to już przeszło. Teraz... no, mówię panu, że będę wdzięczną Kotnickiemu do końca życia.

Nie wiele dowiedział się Grąbski.

— Czy pan wie, że ja pewnie do Warszawy pojadę. Nie cieszy mnie pobyt w tem mieście, lecz cel, dla którego wyjadę z Kalinowej.

— Może zobaczę panią.

— O, ja będę bardzo zajęta, nie dla zabawy jadę.

Kotnickiego propagandy — pomyślał Grąbski.

— Czem? — spytał głośno.

— Nauką, ale o tem potem! wpierw muszę rozmówić się z ciocią i wujem. Mój projekt...

Tu zaczęła mu rozpowiadać o swojem przyszłem życiu Musi być pożyteczną w miarę swoich zdolności. Nie lęka się pracy, ani trudów i nie ma siły, którąby ją zmusiła żyć dotychczasowem życiem

Mówiła z ogniem, zatrzymując się chwilami, słów brakowało jej do oddania chaosu myśli, a Grąbski słuchał zdziwiony i zajęty tym psychicznym procesem, który rozegrał się w jego oczach i o którym nie miał dotąd pojęcia.

Grąbski był wrażliwy, pomału ogarniała go dziwna sympatya dla tej młodej, tak szlachetnym ogniem rozgrzanej duszy. A gdy wreszcie, patrząc na niego poważnym a palącym wzrokiem rzekła: Ja nie pojmuję może dotąd całego ogromu tych słów: „życia dla innych“, ale wiem, że nic mnie, prócz śmierci, od tej idei nie oderwie, Grąbski zawołał szczerze.

— Pani jest jedną z najszlachetniejszych kobiet, które mi się spotkać zdarzyło.

Porwała go. Był to może słomiany ogień. Przypuścić trzeba, że ważną przyczyną jego uniesienia były płomienne oczy Anielki, bo gdy po tej rozmowie wracał do swego pokoju, mruczał od czasu do czasu: co za oczy! jakie oczy!

(C. d. n.).

jak tam, w Pretoryi, nie widziałem. Żaden ze sztabowców nie wiedział właściwie, kogo ma słuchać, nie troszczył się o wykonanie dyspozycyj — jeżeli te bywały wogóle wydawane — a co najciekawsze, sztab nie posiadał wcale map wojskowych. Pozwalało to wnioskować, że w wojsku Boerów panuje w całem znaczeniu tego słowa decentralizacya i że każdy z podrzędnych dowódców ma sobie pozostawioną zupełną samodzielność.

Znudzony bezczynnością w tym *quasi* sztabie generalnym, prosiłem o przeniesienie do armii czynnej. Przybywszy do wyznaczonego mi oddziału, zapytałem się zaraz, komu mam się „zameldować". Pytania mego Boërowie nie zrozumieli.

— Jak to, komu? pytali się zdziwieni. Komu się panu podoba.

Oficerowie boërscy nikną zupełnie w masie żołnierzy-obywateli, wpływ ich niczem się nie zaznacza. Wprawdzie czyta się po dziennikach że Boërami dowodzą generałowie: Joubert, Cronje i inni, lecz przekonałem się, że dla wielu z nich są to niby mityczne postacie. Przedewszystkiem nikt nie wie, gdzie się oni w danej chwili znajdują.

Wstąpiwszy do oddziału spostrzegłem, że pałasz i rewolwer, w które byłem uzbrojony, są zupełnie do niczego. Kupiłem więc mauzerówkę z bagnetem i konia, gdyż wszyscy Boërzy są w nie zaopatrzeni. Ich konie są drobne, brzydkie lecz nadzwyczaj wytrzymałe, bo bez widocznego zmęczenia odbywają codzień marsze po 50 do 60 kilometrów.

Już w czasie pierwszej bitwy przekonałem się, jak znakomitymi strzelcami są Boërowie Oprócz tego widziałem ich rekonensanse, jakich żadna kawalerya na świecie wykonać nie jest wmożności. Kto wie, czy nie w tych rekonesansach mieści się jeden z głównych powodów ich powodzeń wobec przeważnych sił angielskich. Dopóki służyłem w polu, nie słyszałem, aby nasz oddział otrzymał choćby jeden rozkaz od wyższych dowódców. Wszystko działo się u nas instynktownie. Raz n. p. oddział nasz na własną rękę postanowił zerwać most kolejowy na pewnej rzeczce. W sile 200 mniej więcej ludzi ruszyliśmy naprzód. Bez żadnej komendy rozsypaliśmy się w tyralierkę i pełzając posuwaliśmy się do czasu, gdyśmy się zbliżyli na odległość pewnego strzału do nieprzyjaciela. W tej chwili padł obok mnie pierwszy zabity, młody Boër. Westchnął on lekko, pochylił głowę i zaczął poruszać rękami, jakby czegoś szukał po ziemi... za kilka sekund już nie żył. Im bliżej byliśmy Anglików, tem ogień z obu stron stawał się żywszy. Boërowie nie strzelają nigdy salwami, lecz każdy dla siebie i to tylko wtedy, gdy są szanse trafienia. Tem też tłómaczą się ogromne straty Anglików. Nieprzyjaciel po półgodzinnej walce cofnął się ku dalej leżącej stacyi kolejowej. Tym czasem nasi ludzie wysadzili most w powietrze, a my, przeszedłszy w bród rzeczkę, rzuciliśmy się do szturmu na stacyę z bagnetem w ręku. Boërowie szturmują bez okrzyków *hurra!* w zupełnem milczeniu, co nadaje tej chwili jakiś mistyczny, złowrogi charakter. Anglicy w większej części ratowali się ucieczką, nie czekając nadejścia Boërów.

Ja zostałem ranny dopiero w czwartej z rzędu potyczce i przekonałem się na sobie, że najsłabszą stroną organizacyi wojennej Boërów, jest zupełny prawie brak zarządzeń sanitarnych. Dlatego też Boërowie tak szanują życie każdego ze swoich, bo wiedzą, że nawet najlżejsza rana, wobec braku pomocy lekarskiej, czyni Boëra niezdolnym do dalszej walki. Mnie n. p. kula uwięzła w prawej łydce. Ponieważ jednak nie było lekarza, któryby ją wyjął, musiałem sam sobie zrobić opatrunek i to z koszuli, której nie zmieniałem od dni dziesięciu. W prawdzie w Pretoryi jest coś w rodzaju szpitala wojskowego, lecz tam także nie wyjęto mi tej kuli, z którą powróciłem do Europy i którą wyjęto mi dopiero w Warszawie. Za to znów Boërowie, dzięki przezorności prezydenta Krügera, zaopatrzeni są znakomicie we wszelkie zapasy bojowe, oraz działa i karabiny znakomite, lepsze od angielskich.

O kobietach i dla kobiet.

Jeżeli są ludzie, którzy z bezprzykładną cierpliwością obliczają, ile rośnie włosów na kwadratowym centymetrze pokrytej bujną czupryną czaszki, to dlaczegóż dotychczas nie znalazł się taki amator statystyki, któryby chciałby obliczyć, oczywiście tylko w przybliżeniu, ile na jeden bal przypada ślubów? Naturalnie statystyka podobna nie mogłaby ogarnąć ani Europy, ani Austryi, ani nawet Galicyi, lecz musiałaby się ograniczyć na Kraków i okolicę, myśl sama jednakże nie jest wcale utopijną. Wszakże matki, obarczone córkami, w małym zakresie swoich znajomości na własną rękę przedsiębiorą obliczenia takie i dochodzą do rezultatów bardzo ścisłych. A post wielki jest właśnie porą, w której interesowane strony układają bilans ubiegłego karnawału, ażeby często bardzo dojść do *salda*, które wyraźnie powiada, że nie starczyła skórka za wyprawę. Wprawdzie celem balu jest właściwie tylko zabawa, ale teorya swoją drogą a praktyka swoją, to też nawet podlotek, idący na pierwszy bal, poza dźwiękami walca dosłuchaje się oddalonego echa *Veni Creator*.

Karnawał tegoroczny, chociaż niezwykle długi, bardzo mało był ożywiony, a matkom przyniósł ogromne rozczarowanie. Młodzież nie chciała, jak to powiadają popularnie, „spadać z ambony", poprzestając na spadaniu z roweru, a jeżeli ten i ów zbliżał się do tej lub owej, to miał minę Anglika, stojącego wobec Boëra. Zaraz w środę popielcową sami mężczyźni stwierdzili przy śniadaniu, że karnawał pod względem matrymonialnym zawiódł zupełnie. Od środy popielcowej aż do dzisiejszego dnia we wszystkich domach, gdzie są córki na wydaniu, słyszy się ciągłe utyskiwania, że nietylko w Krakowie, ale i w okolicy matki pod ścianami sali balowej mogły spokojnie już nie drzemać, ale poprostu spać, żaden bowiem kandydat do stanu małżeńskiego nie siadał obok nich, ażeby pomówić o „poważnych rzeczach". Zaiste ciężkie nad wyraz czasy.

Chcąc na te czasy żalić się w długich tyradach, trzeba oczywiście albo do siebie zaprosić grono współczujących, albo też samej pójść do przyjaciółki, która zgromadziła podobne grono. Nic łatwiejszego na pozór, ale rzecz inaczej się przedstawia, gdy pomyślimy o stósownym stroju. Po karnawałowych na tem polu wysiłkach nie bez trudności można dziś stworzyć gustowną i tanią zarazem toaletę.

Do najmodniejszych materyałów należy obecnie sukno, z którego można robić nie tylko kostyumy spacerowe i podróżne, ale także wieczorowe. Bo też i gatunki sukna są tak różnorodne, że nadają się do wszelkich strojów. A więc naprzód widzimy sukno *railway* — jak to sama nazwa wskazuje używane do podróży — w paski czarne z kolorowemi: czarne z ponsowem, popielate z czarnem, niebieskie z czarnem. Dalej sukno *corsaire* o grubych paskach dyagonalnych; sukno skórzane *drap-cuir*, *mail-coach* i *box cloth*, grubości niemal filcu, nadającego się tylko na płaszcze, palta sakowe i żakietki. Do kostyumów strojniejszych służą sukienka miękkie: *drap royal* w malutkie paski dyagonalne, *satin Alexandrie, drap amazône, drap marocain, peau de gazelle.* Na suknie wieczorowe używane są jeszcze cieńsze, prawie przezroczyste tkaniny z sukna *drap étincelle, drap foulard, drap Watteau, drap idéal drap merveilleux, drap miroir* (tylko białe), *drap soleil, drap de soie, drap peau de gant* (krem). Wszystkie te gatunki są cieniutkie, jak kaszmir, jedne mają połysk atłasu, inne miękkość aksamitu. — Barwy dodają wdzięku tym tkaninom, a najmodniejszemi są odcienie jakby spłowiałe, pastelowe, np. odcień zielonawy, biało-gliniany, ciało popielaty i t. p. Do codziennego użytku nadają się bardzo kolory: *loutre, castor, mordoré, beige.* Noszone są spodnice sukienne do staników aksamitnych tego koloru, czasami ciemniejszego odcienia. Bolero wciąż w łaskach, zwłaszcza do toalet sukiennych krojem *tailleur.* Najmodniejszy fason krótki — ale to tak krótki, że dochodzi zaledwie do połowy biustu — wycięty okrągło u góry, rozchodzący się szeroko na przodzie, aby ukazać szmizetkę. Słowem — jest to powrót do dawnej *żuawki* którą czytelniczki nasze pamiętają zapewne tylko z tradycyi Robią się także bolera z aksamitek naszytych w kratkę, bez rękawów i bez podszewki; wkładzie się je na rozmaite staniki i szmizetki, jako ozdoba; nadają się zwłaszcza do przybrania staników trochę już podszarzanych. Do bolera noszone są paski okrągłe, bardzo wysokie, prawie gorseciki z sukna lab też aksamitu. Z przodu i z tyłu podtrzymują je fiszbiny; zapięcie zawsze z boku. Krój spodnic jest obecnie najważniejszą kwestyą mody. Z pośród mnóstwa fasonów należy wyliczyć kilka ładniejszych, a mianowicie: spodnice gładkie z przodu i na biodrach, z jedną tylko okrągłą kontrfałdą z tyłu, inne z kontrfałdą z przodu i z tyłu; inne jeszcze są całe plisowane do kolan; od kolan fałdy spuszczają się swobodnie, co wygląda bardzo elegancko. Robią się także fałdy z wziętego ukośnie materyału; wychodzi go mniej. Mogą być użyte dawne spodnice *cloché*, ale takie fałdy po krótkiem noszeniu wyciągają się na dole. Ów fason ma jeszcze i tę wadę, że pogrubia figurę.

Rękawy zaczynają coraz bardziej się zwężać i to tak dalece, że muszą być zapinane lub sznurowane, ażeby do nich można wsunąć rękę. W sukniach strojnych rękawy naśladują do złudzenia rękawiczki duńskie, sięgające niemal do ramienia; toalety wieczorowe przy wyciętym staniku miewają rękawy długie bądź z tego samego materyału, co stanik, bądź z tiulu, bądź z siatki, naśladującej mitynkę. Rękawiczki do takiego fasonu prawie niepotrzebne, zwłaszcza w teatrze, gdy ręce ukryte bywają w mufce, zrobionej z jedwabnego muślinu i kwiatów. — Może ta moda o tyle praktyczny wyda rezultat, że panie będą mogły nieco głośniej oklaskiwać artystów na scenie, o ile oczywiście samo klaskanie przez wszechwładną modę nie zostanie usunięte.

KRONIKA.

Kraków, 8 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dziennika dołączamy dla prenumeratorów 10-ty z rzędu arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg opowiadań żołnierskich Adama Kosińskiego p. t. „Trzej bracia".

Sekcya I. (ekonomiczna) odbyła wczoraj wieczorem zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem swego wiceprezesa Wł. Nowackiego.

Zaraz na początku obrad wskutek interpelacyi radcy, dra Ponikły, wywiązała się żywa rozprawa nad przyczynami niezwykłego podniesienia cen węgla w ostatnich dniach. Przedstawiciel magistratu, radca Skrzyniarz, wyjaśnił zebranym, co władze w podobnych wypadkach na mocy ustaw zarządzić mogły, oraz oświadczył, że magistrat w tej sprawie natychmiast interweniował i to z dobrym skutkiem, a obecnie prowadzi dochodzenia, chcąc zbadać przyczyny tego nagłego i wcale niespodziewanego podwyższenia ceny węgli; gdy magistrat nabierze przekonania, iż są tacy, którzy to podrożenie węgla wywołali z rozmysłu i dla spekulacyi, to wówczas pociągnie ich do odpowiedzialności. — Wkońcu p. Skrzyniarz zauważył, że magistrat zastanawia się obecnie nad tem, czy nie należałoby kosztem gminy i w jej własnym zarządzie otworzyć w mieście większy skład węgla, z którego ludność biedniejsza mogłaby pobierać ten produkt po możliwie najniższych cenach. Sekcya odpowiedź tę akceptowała.

W dalszym toku obrad sekcya zwróciła uwagę magistratu na fakt, że dotychczas wiele okienek od lodowni piwnicznych jest jeszcze od czasu składania loda niezamkniętych, skutkiem czego publiczność jest narażona na wypadki. P. Skrzyniarz przyrzekł wydać w tym kierunku odpowiednie zarządzenie.

Następnie sekcya z naciskiem zaznaczyła, że chodniki, prowadzące po pod wiadukt kolei państwowej na ulicy Kopernika, znajdują się w zupełnym stanie zniszczenia. Kolej państwowa, która zobowiązaną jest chodniki te utrzymywać w dobrym stanie, mimo upomnień i domagań się ze strony magistratu, z dziwną obojętnością uchyla się od tego obowiązku, choć naprawa chodników ze względów na to, że ulica Kopernika jest nader uczęszczaną, powinna być jak najrychlej dokonaną. Sekcya poleciła magistratowi, aby z całą energią zajął się tą sprawą i raz wreszcie ją zakończył.

Nakoniec zastanawiano się jeszcze nad kwestyą wyjednania ulg podatkowych dla domów w mieście, które w najbliższej przyszłości należałoby przebudować w celach regulacyjnych, komunikacyjnych, a zwłaszcza sanitarnych. Przed niedawnym czasem sekcya ekonomiczna na wniosek r. m. dra Ponikły poleciła Magistratowi, aby się tą sprawą zajął i przedłożył odpowiednie wnioski. Magistrat, wywiązując się częściowo z tego polecenia, przedłożył wczoraj sekcyi elaborat techniczny, obejmujący wykaz domów, które bezwarunkowo trzeba przebudować. Elaborat ten był przedmiotem dłuższej dyskusyi, po której sekcya w zasadzie zgodziła się nań i poleciła Magistratowi przedłożyć sobie program dalszej pracy w tym kierunku, tudzież szczegółowe zestawienia, jaki wpływ mogą wywrzeć owe ulgi na ruch budowlany, obrót realnościami i dochody miasta. Na tem zakończyły się wczorajsze obrady sekcyi ekonomicznej.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził wybór p. Alberta Mendelsburga na prezesa, a p. Wojciecha Biechońskiego na wiceprezesa krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Uniwersytet ludowy. Jutro (w piątek) o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład dra Szaflarskiego „O prawie prywatnem ze stanowiska ubogich".

Ś. p. dr Franciszek Sroczyński. Dziś rano rozeszła się po naszem mieście wieść, w którą zrazu nikt wierzyć nie chciał, a która niebawem okazała się niestety smutną prawdą. Znany i powszechnie szanowany dr Franciszek Sroczyński, docent okulistyki na Wszechnicy Jagiellońskiej lekarz niezwykle uzdolniony, o godz. 4 rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula, skierowana w pierś, pewną w tej chwili ręką, przeszyła mu serce i spowodowała śmierć natychmiastową. Dr Sroczyński skończył życie tak nagle i tak cicho, że służący jego, Józef Radwan, śpiący w przedpokoju, oddzielonym od sypialni zmarłego tylko małym salonikiem recepcyjnym, nie słyszał nawet detonacyi wystrzału, i dopiero przyszedłszy rano do pokoju swego pana, znalazł go nieżywego, broczącego w kałuży krwi.

Wśród papierów, pozostawionych przez ś. p. dra Sroczyńskiego znaleziono 2 listy: jeden był przeznaczony dla szwagra jego, dra Wiktora Wiłyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Radziwiłłowskiej, w którym zmarły zaznacza, że do targnięcia się na własne życie skłonił go stan strasznego zdenerwowania, w jakiem się od dłuższego czasu znajdował — w drugim, zaadresowanym do służącego, Radwana, zawiadomił go dr Sroczyński, że testament jego sporządzony jeszcze w styczniu b. r jest złożony u adwokata dra Bąkowskiego w Krzeszowicach.

Śmierć dra Sroczyńskiego wstrząsnęła umysłami ludności całego miasta, gdyż zmarły cieszył się — jak to już zaznaczyliśmy — ogólną sympatyą i poważaniem.

Zmarły w 36 roku życia dr. Sroczyński tu w Krakowie kończył nauki lekarskie. Wkrótce po uzyskaniu stopnia doktora medycyny, udał się do Poznania, gdzie w klinice prywatnej chorób ocznych prof. Wicherkiewicza objął obowiązki asystenta. Około r. 1890 wrócił do Krakowa i został asystentem ś. p. prof. Rydla. Na stanowisku tem zaznaczył się, był instruktorem medyków, którym umiał na tak zwanych kursach prywatnych wybornie i jasno uzmysławiać obrazy chorobowe oka ludzkiego. W r. 1893 habilitował się na docenta okulistyki, po śmierci prof. Rydla jakiś czas prowadził klinikę okulistyczną.

Jako specyalista w chorobach ocznych cieszył się uznaniem szerokich sfer — dzielnym był zwłaszcza operatorem. Przez długi szereg lat piórem swem zasilał łamy *Przeglądu Lekarskiego*, w artykułach swych poruszając szereg rzeczy nowych w dziedzinie okulistyki. W obejściu towarzyskiem szczery, ceniony był przez tych, co bliżej go znali i z nim żyli.

Pani Paulina Wojnowska, artystka naszej sceny, ukończyła już przeszło ćwierćwiekowy okres pracy na scenie krakowskiej, której była zawsze ozdobą i jedną z sił najdzielniejszych. W końcu tego miesiąca — jak nam z teatru donoszą — odbędzie się jubileuszowy benefis znakomitej artystki, na którym odegra jedną nową rolę w wybornej sztuce polskiego repertuaru i odtworzy Kogucinę w „Łobzowianach".

Klub prawników przypomina swoim członkom, że, podobnie, jak i przedtem, w wszystkie niedziele i święta od godz. 5 po południu lokal klubu otwarty jest i dla pań.

Na gimnazyum cieszyńskie złożyli w redakcyi naszego pisma profesorzy szkoły rolniczej w Czernichowie kwotę 7 złr. 50 ct., jako pozostałość ze składki na wieniec dla ś. p. prof. Mieczysława Piotrowskiego.

Zebranie towarzyskie. Grono członków Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa zebrało się wczoraj w handlu Fuchsa na pogawędkę towarzyską przy wspólnym stole. Wśród ożywionej rozmowy o sprawach Towarzystwa i zamierzonych pracach członków, oraz przygotowywanych na jubileusz uniwersytetu publikacyach, odczytał sekretarz Towarzystwa, mecenas dr Bąkowski, przygotowaną umyślnie na to zebranie „jednodniówkę" p. t.: „Przegląd archeologiczny i literacki", w której z wielkim humorem i dowcipną satyrą scharakteryzowano działalność kilku wybitniejszych członków Towarzystwa. Nad zaimprowizowanym średniowiecznym nagrobkiem rycerza łamało sobie głowę kilku estetyków i archeologów, aż wreszcie rzecz rozwiązał konserwator dr Tomkowicz ku ogólnej wesołości zebranych. Prezes p. Łuszczkiewicz dzielił się z uczestnikami wspomnieniami z niewyczerpanej swej skarbnicy pamiątek przeszłości, poczem odczytano humorystyczny opis pobytu jednego z archeologów w Zakopanem i Tatrach. Wśród ożywionej pogawędki spędzili zebrani kilka godzin, unosząc miłe wrażenia i obiecując sobie zbierać się w ten sposób stale raz w miesiącu.

Z Towarzystwa muzycznego. Następny wieczór muzyczny odbędzie się w sali „Sokoła" w poniedziałek dnia 26 b. m. Na program złożą się między innemi: II symfonia Beethovena, wstęp do „Meistersängerów" Wagnera, Gernsheima Salamis, grecki śpiew tryumfalny nadto utwory Griega, Maszyńskiego, Vierlinga. Mlochheimera i innych. — Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 11—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Wieczor muzyczny. W sobotę dnia 10 b. m. odbędzie się w klubie pocztowym wieczorek muzyczny, którego program jest następujący: 1. a) „Wędrowna ptaszyna" Moniuszki na głosy mieszane, układu Siebera; b) „Wilija" Siebera; c) „Astry" Noskowskiego odśpiewa wokalny kwartet na głosy mieszane. 2. a) „Barkarola" Godarda; b) Mazurek (as dur) Szopena, odegra na fortepianie p. Marya R., uczennica p. Rosenberg. 3. a) Arya Broni z opery „Hrabina" Moniuszki; b) Zostań przy mnie" Boglera, odśpiewa p. Amalia A., uczennica p. Heumann. 4. Deklamacyę wygłosi p. Popławski, artysta teatru naszego. 5. a) „Berceuse slave" Nerudy; b) Kujawiak Poselta, odegra na skrzypcach p. Ostrowski. 6. „Na niebie roje gwiazd" Pinsuti, odśpiewają pp. Amelia A. i Helena S., uczennice p. Heumannównej. 7. a) Straż nad Wisłą" Jareckiego i „Wieczór" Worobkiewicza odśpiewa chór męski. — Początek o godz. pół do 8.

Loterya fantowa na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, dającego stałe utrzymanie przeszło dwustu osobom, starcom, kalekom i sierotom, odbędzie się przed końcem marca r. b.; bliższe szczegóły podadzą afisze. Fanty nadsyłać można na ręce prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej.

W szpitalu Bonifratrów urządzono obecnie ambulatoryum okulistyczne, w którem ubodzy chorzy na oczy mogą zasięgać bezpłatnej porady u specyalisty w każdy poniedziałek, środę i piątek między godz. 8 a 10 rano Fakt ten dowodzi wielkiej pieczołowitości ze strony przełożonego krakowskiego szpitala Bonifratrów, O. Laetusa Berustka, który wszelkiemi siłami stara się podnieść tę humanitarną instytucyę, oddającą tyle dobrego najuboższym klasom ludności Krakowa i okolicy. Przy tej sposobności warto przypomnieć że nowy budynek szpitalny, będący już pod dachem, wymaga jeszcze dość znacznych nakładów i że publiczność naszego miasta powinna pospieszyć z pomocą materyalną aby w jak najkrótszym czasie mógł zostać wykończonym. *X.*

Krakowski oddział Tow. ludoznawczego odbył w niedzielę 4 b. m. swe miesięczne naukowe posiedzenie, na którem wygłosił p. Mich. Watach odczyt o „Rękawce". Prelegent, zastanowiwszy się nad czasem powstania i znaczeniem tego staropolskiego obchodu, skreślił następnie jego historyę aż do dzisiejszej chwili. Dalszy ciąg odczytu i dyskusya odbędzie się dnia 18 b. m.

„Architekt", nowe pismo, poświęcone sprawom architektury, budownictwa i przemysłu artystycznego, pojawi się w Krakowie z początkiem kwietnia.

„Wędrowne ptactwo." Policya krakowska wyśledziła i przyaresztowała ubiegłej nocy w Przegorzałach bandę złodziei której wodzem był znany włamywacz, Jan Kness, wypuszczony niedawno z więzień wiśnickich, gdzie za rozmaite sprawki był na 5 lat zamknięty. — Banda ta, wśród której rolę „honoratiorów" grali znani złodzieje Władysław Kozakowski, Władysław Wodecki i Ludwik Załęga, osiedliwszy się w Przegorzałach czyniła co noc „wycieczki" do Krakowa i powracała zawsze z bogatym łupem, bo nie uszanowała ona nikogo, czego dowodem, iż dopuściła się kradzieży w pomieszkaniu komisarza policyjnego p. Gucklera, który ku wielkiej swej radości wśród całej paki przedmiotów zakwestyonowanych w pomieszkaniach tych złodziei odszukał swój zegarek złoty, szpilkę brylantową i., parę ciżemek zupełnie do użytku odpowiednich.

Należałoby więc, aby publiczność która w ostatnich czasach padła ofiarą złodziejskiego przemysłu zgłaszała się do biór policyjnych „pod telegrafem", celem wywiedzenia się, czy wśród łupów, zabranych tej bandzie niema i tych przedmiotów, które są własnością poszkodowanych.

Z sali sądowej. *(O kradzież w przedsiębiorstwie wodociągowem).* Na ławie oskarżonych zasiadł dziś Stanisław Jamroz, robotnik pochodzący z Bielan, pod zarzutem kradzieży bloków ołowiu z magazynów przedsiębiorstwa wodociągowego „Rumpel & Waldeck", oraz Pinkus Leib Glücklich i Markus Drucker, kupcy krakowscy, oskarżeni o zbrodnię współwiny w tej kradzieży przez zachęcanie Jamroza do kradzieży i kupowanie u niego tego ołowiu mimo przeświadczenia, że ołów ten pochodzi z kradzieży.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, w roli wotantów występowali radca dr. Chrząszczyński i sekretarz dr. Fedorowicz, oskarżał prokurator Solak; Jamroza bronił emer. radca sądowy Pawłowicz, Druckera i Glücklicha adw. dr. Frühling. Towarzystwo wodociągowe „Rumpel & Waldeck" zastępował adw. dr. Garfein.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano kilku świadków, których zeznania nie przyniosły żadnych ani ciekawych, ani nowych szczegółów. Jamroz kradzież popełniał systematycznie przez dwa miesiące i zdołał narazić towarzystwo na szkodę w wysokości 600 koron.

Po przemowie prokuratora i radcy Pawłowicza zabrał głos dr. Frühling, który w dosadny sposób określił stanowisko swych klientów do Jamroza i udowadniał ich nieświadomość w tym wypadku.

Ława przysięgłych pytania, odnoszące się do winy Jamroza i Glücklicha zatwierdziła, pytania odnoszące się do winy Druckera zaprzeczyła, a trybunał w myśl tego werdyktu wydał wyrok, skazujący Jamroza na rok, a Glücklicha na 4 miesiące więzienia, Druckera zaś natychmiast uwolniono.

Utrapienia pocztowe. „Wolno przyjmować", „nie wolno przyjmować", „wolno wypłacać", „nie wolno wypłacać". Codziennie inne rozporządzenie, dotyczące taryf, znaczków i druków pocztowych. Najnowszy kłopot jest z przekazami. Rozporządzono, że wolno używać przekazów starej emisyi, byle tylko poprawić „Zł." na „K" i „kr." na „h." — Tak miało być do końca marca b. r., tymczasem kasy pocztowe przestały przyjmować takie poprawiane przekazy, tłómacząc się, że ani przyjmować, ani wypłacać takich przekazów nie wolno. Niektóre urzędy znowu nie stawiają (zupełnie słusznie zresztą) przeszkód w przyjmowaniu takich przekazów druki bowiem nie podlegają tym samym przepisom co znaczki wartościowe i skoro wolno używać np. blankietów czekowych starej emisyi, to trudno zrozumieć, dlaczegoby nie miało być dozwolonem używanie poprawianych przekazów?

Sądzimy, że leżałoby zarówno w interesie instytucyi pocztowej, jak i publiczności, ażeby dyrekcya pocztowa zechciała zmiany tak ważne, jak ta, o której mówimy, i podobne podawać do publicznej wiadomości za pośrednictwem dzienników i ogłoszeń plakatowych po murach miast, miasteczek i w urzędach pocztowych. Publiczność i urzędnicy pocztowi uniknęliby przez to wiele przykrości.

„U wrót nowej świątyni". Pod tym tytułem zamieszcza dzisiejszy *Kuryer Lwowski* interview swego współpracownika z p. Tadeuszem Pawlikowskim, ubiegającym się o dzierżawę nowego teatru we Lwowie i — jak wiadomo — zyskującym coraz większe poparcie decydujących w tej sprawie czynników. P. Pawlikowski w rozmowie tej przedstawił sumę działalności swej na stanowisku dyrektora teatru krakowskiego i omówił program, jakiby rozwinął gdyby teatr we Lwowie otrzymał. Publiczność lwowską starałby się zyskać dla sztuk poważnych, operetkę prowadziłby tylko przez letnie miesiące. Pozatem starałby się o przedłużenie sezonu operowego przynajmniej do 6 miesięcy i o wykształcenie młodych sił śpiewaczych.

Jubilata Antoniego Durskiego 17 Towarzystw sokolich zamianowało swoim członkiem honorowym, a to: Bochnia, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz Gródek, Jarosław, Kalwarya, Kamionka Strumiłowa, Kopyczyńce, Lisko, Muszyna, Podgórze i Stryj, oraz dwa kresowe: Cieszyn i Czerniowce. Inne gniazda w Galicyi zwołują walne zgromadzenia, celem dokonania tej samej nominacyi.

Metropolita ks. Kuiłowski zaniemógł, a jak *Hałyczanin* donosi, choroba ta przybrała groźny charakter. Zaczęło się od opuchnięcia nóg, a puchlina ta szybko postępuje i onegdaj dosięgła już do bioder. W ostatnich dniach ks. metropolita nie podpisuje już aktów konsystoryalnych.

Zmarli. W Brodach zmarł em. dyrektor gimn., Franciszek Adlof w 64 roku życia.

Marya ze Szczepanowskich Mauriziewa, wdowa po obywatelu m. Krakowa, urodzona w roku 1826 zmarła tu onegdaj. Pogrzeb odbył się wczoraj przy udziale rodziny i licznie zebranego obywatelstwa krakowskiego które w ten sposób pragnęło uczcić pamięć zmarłej. Była to osoba rzadkich cnót, w całem tego słowa znaczeniu dobra żona, matka i obywatelka, czyniąca w cichości wiele dobrego.

Przed 27 laty. Sala rozpraw sądu obwodowego w Stanisławowie była onegdaj świadkiem zajmującej rozprawy karnej. Przed kratkami stanęli dwaj włościanie, gospodarze Kowalówki z pod Monasterzysk, obwinieni o zatajenie znalezionych przed 27 laty pocztowych pieniędzy i użycie ich na swoją korzyść

Dnia 12 listopada 1873 r. zgubił konduktor pocztowy Prozak. jadąc z Monasterzysk do Podhajec, worek, zawierający 2798 złr. Pieniądze te, jak utrzymywali niektórzy mieszkańcy Kowalówki, miał znaleść niejaki Michalski Szymon, biedny drwal, wspólnie z towarzyszem swoim Kosikiem, któremu atoli nie dał sprawiedliwej połowy, ale pod groźbą wydania tajemnicy, opłacał się mniejszemi lub większemi kwotami.

Dobrobyt Michalskiego, który nakupił sporo gruntu, bodły w oczy sąsiadów i jeden z nich zrobił doniesienie karne. Przyszło do rozprawy. Oskarżenie oparło się na zeznaniach świadków i opowiadaniu współoskarżonego Kosika, który dawniej rozmaitym osobom rozpowiedział, że Michalski przed laty, idąc z nim gościńcem na robotę, istotnie pieniądze jakieś znalazł. Jedna z sąsiadek zastała raz Michalskiego, liczącego na kufrze w domu całą kupę grubych banknotów; ojciec rodzony w przystępie gniewu odgrażał się, że „odda go do kryminału". Przy rozprawie Michalski starał się wykazać pochodzenie majątku szczęśliwemi przedsiębiorstwami na dostawie szutru i zarobkami na furmankach, a Kosik nie umiał podać czasu, kiedy Michalski miał jakieś pieniądze znaleść, świadkowie także nic stanowczego zeznać nie umieli, skutkiem czego też werdykt przysięgłych dla obu brzmiał uwalniająco. Przysięgli mieli co do niewinności Michalskiego grubą widocznie wątpliwość, za uwolnieniem jego bowiem padło tylko 6 głosów.

Chrzanów, 5 marca. W ubiegłą sobotę odbyło się w naszem mieście pod przewodnictwem prof. Br. Gustawicza pierwsze posiedzenie zarządu w styczniu przez tegoż zawiązanego oddziału Towarzystwa ludoznawczego. Oddział liczy dziś 23 członków. Jest to szósty z rzędu oddział Towarzystwa, założonego przed 5 laty we Lwowie.

Inne oddziały istnieją w Buczaczu, Tatarowie, Tarnowie, Wieliczce i Krakowie. Zadaniem naszego oddziału jest umiejętne badanie ludu, zamieszkującego powiat chrzanowski, a przedewszystkiem poznanie jego wyobrażeń, wierzeń, pieśni, podań, powieści, klechd, zagadek, łamigłówek, przysłów, jego zwyczajów i obyczajów, przesądów, zabobonów, czarów, czy to w życiu rodzinnem, czy też w zatrudnieniach gospodarczo-rolniczych, wogóle poznanie wszelkich wytworów jego pracy umysłowej i fizycznej, tudzież dokładne poznanie gwary ludowej, która jest niezmiernej wagi dla językoznawstwa naszego. Zarząd chrzanowskiego oddziału mając przed sobą ogrom pracy na polu ludoznawstwa i wiedząc dobrze o tem, że praca jego będzie tem skuteczniejsza, im systematyczniej będzie prowadzoną, postanowił rozpocząć ją zebraniem i wyjaśnieniem wszelkich nazw topograficznych w powiecie chrzanowskim. Wiadomo bowiem, że bardzo ciekawy przedmiot badań ludoznawczych tworzą nazwy miejscowości, jak miast, miasteczek, wsi, przysiołków, folwarków, karczem, lasów, gajów, błot, wzgórzy, gór, młynów, zameczysk, uroczysk, itp; są to nazwy po większej części przez lud stworzone i tymże miejscowościom narzucone. Odpowiadają one niejednokrotnie bardzo trafnie fizyognomii danej miejscowości, a częstokroć odbija się w nich bardzo wyraźnie jakieś do miejsca przywiązane podanie ludowe. Aby zbieranie tego materyału ułatwić, przedłożył przewodniczący prof. Gustawicz bardzo dokładnie opracowany kwestyonaryusz topograficzny; oprócz wyjaśnienia nazwy, tj. przyczyny nazwania, pożądane są wszelkie do tych miejsc przywiązane podania, spisane wiernie w gwarze ludowej W zakres tego opracowania wchodzą podania o miastach i wsiach zapadłych, o kościołach zapadłych, karczmach zapadłych i dzwonach zapadłych lub zatopionych. Aby zaś ułatwić spisywanie podań w gwarze ludowej, przedłożył przewodniczący drugi kwestyonaryusz w sprawie językowej, w którym wykazał najważniejsze różnice i odcienia między językiem literackim a ludowym, tudzież podał sposoby przedstawienia odmiennej wymowy ludowej w piśmie. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalił zarząd oba kwestyonaryusze wydrukować i rozesłać je w najbliższym czasie nauczycielom wszystkich szkół ludowych w powiecie chrzanowskim za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie z prośbą, by nauczyciele, jako najwięcej z ludem obcujący a więc mający najlepszą sposobność poznania wszelkich jego właściwości, przystąpili do wspólnej i szlachetnej pracy na niwie ojczystej, tak bardzo jeszcze u nas zaniedbanej. Aby wreszcie ogół zaznajomić z celami Towarzystwa ludoznawczego, postanowił zarząd w myśl uchwały głównego zarządu z 28 stycznia r. z. urządzać jak najczęściej odczyty, wykłady i pogadanki z zakresu

…oznawstwa w różnych miejscowościach powiatu chrzanowskiego. Pierwszy tej treści wykład odbędzie się w Krzeszowicach dnia 24 b. m.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Pilźnie z większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 6 kwietnia b. r.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo: „W Nrze 52 *Nowej Reformy* zamieszczono w korespondencyi z Nowego Sącza, że wyboru na urząd burmistrza nie przyjąłem. Tak istotnie było, ale niezgodnem z prawdą jest dalsze twierdzenie, jakobym krok ten mój motywował tem że „w takiem mieście, jak Nowy Sącz, gdzie już czwartego burmistrza chciano stawiać przed kratki sądowe, nie chcę piastować godności burmistrza“, albowiem takiego motywu ja nie podałem. Gdy zaś takie nzasadnienie nieprzyjęcia przezemnie wyboru mogło by na stosunki miejskie w Nowym Sączu, a resztą także i na mnie fałszywe rzucić światło, przeto proszę o zamieszczenie tych kilku słów w *Nowej Reformie*. Z prawdziwem poważaniem

Dr Tadeusz Galkiewicz.“

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza akademii górniczej w Leoben, Juliusza Krajewskiego, adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmeryi Teodora Antoniego Nowakowskiego, tudzież sierżanta i pomocnika rachunkowego 55 pułku piechoty Kazimierza Międzyńskiego, kancelistami, przeznaczając pierwszego do Chrzanowa, a drugiego do Gródka.

Konkursy. Prezydyum bukowińskiego Rządu krajowego w Czerniowcach ogłasza konkurs na opróżnioną posadę starszego inżyniera, ewentualnie inżyniera i dwóch posad adjunktów budownictwa dla państwowej służby budownictwa na Bukowinie. Do posad tych przywiązane są pobory VIII, względnie IX lub X klasy rangi.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Borszczowie jest z dniem 1 kwietnia b. r. do nadania posada asystenta inżyniera powiatowego.

Ogłoszono konkurs na posadę poczmistrza przy urzędzie pocztowym w Miejscu Piastowciu w powiecie krośnieńskim za kontraktem służbowym i kaucyą 1000 koron.

Gazeta Lwowska Nr. 54.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Na uczcie urządzonej dla p. Dawidowskiego urzędnicy pocztowi na wniosek p. Tadeusza Konopińskiego 0 koron 2? halerzy: na imieninach jednego z członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej 10 k.; p. A. Kocko z Gorlic 4 k.; p. Gałziński z Tyczyna 10 k. 60 h., zebrane na wieczorku; p. Kazimierz Obmiński z Gorlic 13 k., zebrane na śniadaniu u p. Tobisa; urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 2 k. 0 h.

Na szkołę polską w Biały złożyli: P. Józef Pacuła z Krzeszowic 10 k., zebrane w kółku towarzyskiem; J. G. 14 k., zebrane z powodu zabawy u pp. D. w Suchy; urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 2 k. 5 h.; u pp. A. Ajdukiewiczów 8 k., zebrane przy herbacie 26 lutego; p. W. Grenzhauer z Milówki 4 k. 0 h., zebrane na imieninach; p. Józef Sowiński 16 k., zebrane w Andrychowie na weselu pp. T. Jury; przy pożegnaniu p. Józefa Konewki Lancza, inżyniera w Krzeszowicach, zebrano 15 k.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. Władysław Durbasiewicz z Wiednia 20 k.

Na pomnik T. Kościuszki złożyli: Dr Bogusław Zadurowicz i dr Stanisław Bresiewicz z Niska 4 k. 24 h.; H. G. z loteryi fantowej 4 k. 10 h.; Witold z Krza 10 k. 86 h.

Na restauracyę Wawelu złożył A. K. 1 k., jako przegrany zakład w „Czeskiej Besedzie“ do panny B.

Z kalendarza. W czwartek, 8 marca: Jana Bożego i Beaty panny; w piątek, 9 marca: Franciszki Rzym. wd.; w sobotę, 10 marca: 40 męczenników.

Wschód słońca dnia 10 marca o godz. 6 min. 4, zachód o godz. 5 m. 37. Długość dnia godz. 11 m. 33.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 7 marca pochmurno, chwilami śnieg; — termometr od —5,8° doszedł do —1,0°C. Barometr szybko się podnosi.

Dnia 8 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 743,5 mm., termometru —6,9° C. Wiatr północno wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 9 marca teatr zamknięty.

W sobotę 10 marca: „Letta“, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (nowość).

W niedzielę 11 marca: „Letta“, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Juliusz Kossak**, przez Józefa Borowskiego. Kraków, 1900.

Z wielkim pietyzmem i serdecznem ciepłem na rocznicę śmierci ś. p. Juliusza Kossaka ogłoszona monografia artysty i człowieka przynosi wiązankę szczegółów o życiu, otoczeniu i wpływach, jakie działały na talent wielkiego artysty. Autor rozszerza się nad sferą obserwacyi ś. p. Kossaka, nad tem życiem wiejskiem, polowaniami, końmi i całym obyczajem szlacheckim, tak barwnym i zajmującym, który Kossak pędzlem a Pol piórem tak pięknie przekazali potomności. Broszura ze względu na wiele drobiazgów i zajmujących szczegółów jest cennym przyczynkiem monograficznym i daje się czytać z przyjemnością. Szkoda tylko, że dodany do niej portret Kossaka wypadł bardzo licho.

— **„Johannes“**, jedna z ostatnich sztuk Sudermanna w przekładzie Kasprowicza wystawioną będzie w nadchodzącym sezonie w teatrze warszawskim.

— **Poranek artystyczno-literacki w Paryżu** odbył się w dniu 22 z. m. *Au pays du Tendre* był tytuł tego wykwintnego zebrania, które interesuje nas o tyle, że na niem była mowa o poetach polskich, a w części muzycznej reprezentowaną była muzyka polska. Prelegentem był młody poeta francuski M. Legrand znany ze swych sympatyj dla Polski, tłómacz kilku arcydzieł nowszej literatury naszej. W odczycie swym mówił p. Legrand o dziełach Garreta, Petrarki, Mickiewicza, Bjoernsona, a między innemi dłuższy ustęp poświęcił Kazimierzowi Tetmajerowi, z którym publiczność francuska po raz pierwszy za jego pośrednictwem miała sposobność się zapoznać. Śpiewaczka opery komicznej, panna Matylda Watto, odśpiewała między innemi utwory wokalne naszego muzyka p. Henryka Opieńskiego, który jej sam akompaniował.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Na drugiem posiedzeniu Rady ogólnej odbywały się rozprawy nad wnioskiem oddziału lwowskiego o następującej osnowie: „Rada ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego uznaje za potrzebne: a) wybrać komitet wykonawczy, składający się z rolników, mających chęć łączenia się w spółki rolnicze dla przemysłu młynarskiego, który się zajmie organizacyą i zbieraniem pronotacyi na subskrypcyę udziałów potrzebnych do wprowadzenia spółek takich w życie tam, gdzie do tego stosowna będzie sposobność; b) poleca się komitetowi wybranemu rozpatrzeć czy nie dałoby się rozwinąć równocześnie akcyi celem zakładania piekarń przy takich młynach; c) byłoby pożądanem, żeby w skład powyższego komitetu weszło przynajmniej pięciu rolników“.

Sprawę zmiany § 8 statutu o wkładkach po dłuższej dyskusyi odesłano do komitetu celem rozpatrzenia jej dokładnego. Po referacie p. Cieńskiego o ubezpieczeniu robotników, pracujących przy siewnikach, tudzież po referacie ks. Wit. Czartoryskiego w sprawie podniesienia chowu koni roboczych i włościańskich, przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa.

Na 65 głosujących wybrany został, jak wczoraj donieśliśmy, prezesem dotychczasowy wiceprezes Towarzystwa Stan. hr. Stadnicki, otrzymawszy 58 głosów.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 7 marca.

Ceny żywego targu niezmienione od 56 do 62 *K* 100 kilo żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 1·——1·12 *K* tylne od 0·96—1·04 *K* za kilo.

Targ wiedeński 5 marca.

Z powodu ogromnego spędu ceny znacznie spadły.

Ogólny spęd 5526 sztuk, opasowych wołów 4468 sztuk, między temi 534 galicyjskich.

Za galicyjskie woły opasowe uzyskano od 71 do 78 *K*, za secunda od 68—83 *K*, za tertia od 63—67 *K* za 100 *klg* żywej wagi.

Targ pragski 5 marca.

Spęd 816 sztuk, między temi galicyjskich 537 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnio od 62—68 *K*, za krowy 48—58 *K*, za buhaje 60 do 68 *K* za 100 kilo żywej wagi. Targ słaby.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 8 marca. Wczoraj wieczór odbyło się ostatnie zgromadzenie przedwyborcze w sali Towarzystwa muzycznego, na którem przemawiał p. Daszyński. Wieczór odbyła się ponowna demonstracya żydów przed mieszkaniem dra Byka. O godzinie 10½ około 200 demonstrantów wznosiło okrzyki: *Pereat Byk! — Abzug Byk!* Ukryta w kamienicy policya, rozpędziła wkrótce demonstrantów, z których jednego podobno aresztowano.

Lwów, 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Gal. Tow. Gospodarczego, pierwszym wiceprezesem został wybrany dr. Tadeusz Piłat, drugim Stanisław Brykczyński, a trzecim ks. Witold Czartoryski. Do komitetu zostali wybrani pp.: Artur Cielecki, Włodzimierz Gniewosz, Adolf Wiesiołowski, Kazimierz Wiktor i dr. Władysław Kraiński.

Lwów, 8 marca. *Kuryer Lwowski* donosi, że z cytadeli warszawskiej wypuszczono na wolność niedawno aresztowane kobiety.

Przegląd donosi, że wiadomość *Halyczanina* o ciężkiej chorobie ks. metropolity Kuiłowskiego jest nieprawdziwą.

Lwów, 8 marca. *(Telef.)* Dziś odbyło się walne zebranie Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zagaił je hr. Łoś. Przewodniczącym obrano Józefa Męcińskiego, zastępcą zaś hr. Borkowskiego.

Uchwalono wybrać komisyę, mającą się zająć reformą statutu. Na wniosek dra Paszkowskiego uchwalono na restauracyę Wawelu przeznaczyć 8.000 *K*.

P. Gniewosz domaga się, aby na pomnik Mickiewicza we Lwowie przeznaczono 4000 *K*. Rozpraw nad tym wnioskiem nie otwarto.

Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi i komisyi rewizyjnej.

Dyrektor Kraiński wyraża podziękowanie urzędnikom Towarzystwa za sumienne spełnianie obowiązków.

Wiedeń, 8 marca. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz nadał VI rangę *ad personam* prokuratorowi Romanowi Dolińskiemu w Krakowie, posiadającemu tytuł i charakter radcy sądu krajowego wyższego.

Tenże dziennik donosi, że minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika sądu powiatowego w Andrychowie, dra Antoniego Chlebika, do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wiedeń, 8 marca. Komisya dla linij komunikacyjnych Wiednia postanowiła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 40,648.600 *K* na wydatki w peryodzie budowlanym aż po r. 1902. Do finansowania tej pożyczki powołano „Unionbank“ wraz z berlińskiem „Towarzystwem handlowem“.

Wiedeń, 8 marca. Bilans Banku austryacko-węgierskiego za rok 1899 wykazuje zysk *brutto* w kwocie 2,960.792 złr., zysk *netto* równa się samie 1,965 596 złr.

Rada generalna wnosi, aby, po odciągnięciu przypadającej jej tantyemy, dać ośmioguldenową dywidendę od akcyi, co wyniesie 1,600.000 złr., następnie zaś 100.000 złr. przeznaczyć na fundusz rezerwowy, a 208.751 złr. przenieść na rachunek bieżącego roku.

Budapeszt, 8 marca. Na poufnem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, oświadczył poseł Ugron, że jest autorem artykułu zamieszczonego w wiedeńskim *Vaterlandzie* a zarzucającego bar. Banffy'emu nadużycia z funduszem agitacyjnym stronnictwa agitacyjnego.

Oświadczenie to wywołało niesłychaną sensacyę.

Minister honwedów Fejervary, który był także członkiem gabinetu Banffy'ego, zaznaczył, że w r. 1898 rozbierano po akademicku możliwość rozpisania nowych wyborów do Sejmu i że pewne zarządzenia poczyniono.

Prezydent ministrów Koloman Szell oświadczył, że z kasą partyi liberalnej nie miał nic do czynienia a rządowy fundusz dyspozycyjny odebrał w porządku od swego poprzednika.

Sądzą, że Banffy wyzwie Ugrona.

Londyn, 8 marca. Do *Standardu* donoszą z Waszyngtonu, że komisya Izby poselskiej postanowiła budowę 12 statków wojennych, a mianowicie: 2 pancerników I klasy, 3 krążowników i 7 statków pomniejszych najnowszego typu.

Belgrad, 8 marca. Z powodu rocznicy ogłoszenia Serbii królestwem i rocznicy wstąpienia na tron, przyjmował król Aleksander życzenia od ciała dyplomatycznego, oraz od przedstawicieli władz serbskich. Przy tej sposobności wygłosił król Aleksander mowę, w której zapewnił o pokojowych zamiarach polityki serbskiej. Odpowiadając zaś na przemówienie prezydenta ministrów dra Władana Gjorgiewicza, zapewnił go król Aleksander o swej łasce i dał do zrozumienia, że jeszcze długo pozostanie u steru rządu.

Rada państwa.

Wiedeń, 8 marca. *(Telefonem)*. Komisya przemysłowa wyraziła życzenie obradowania w permanencyi.

Wiedeń, 8 go marca. *(Telefonem)*. W komisyi, wybranej dla omówienia sprawy tytułu inżynierów, oświadczył minister oświaty Hartel, że tytuł doktora techniki może być wprowadzonym wtedy, gdy nastąpi reforma egzaminów dyplomowych. Do projektu tej reformy obecnie czynią się przygotowania, jednak są pewne trudności, mianowicie w organizacyi niektórych szkół technicznych.

Wiedeń, 8 marca. *(Telef.)* Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej dokonanym będzie wybór drugiego wiceprezesa Izby. Wybranym będzie poseł czeski Żaczek.

Dyskusya o kontyngencie rekruta rozpocznie się w poniedziałek.

Wiener Tagblatt donosi, że rząd po załatwieniu sprawy poboru rekruta rozwiąże Izbę poselską. Gdyby z nowych wyborów znowu nie wyszedł parlament spokojny i zdolny do pracy, rząd zdecydowanym jest tylokrotnie rozwiązywać parlament, dopóki nie dopnie swego celu, to jest sanacyi stosunków parlamentarnych.

Strejki.

Ostrawa Morawska, 8 marca. Znowu nastąpiło tutaj uwięzienie pewnego radykalnego przywódcy robotników, nie stojące jednakże w bezśrednim związku ze strejkiem. Marcin Wagner, jeden z głównych wodzów strejku w r. 1896, który w obecnym strejku nie odgrywa żadnej roli i jest obecnie tylko prezesem radykalnego stowarzyszenia „Wolność“, miał rzekomo w swojem pomieszkaniu przechowywać większe ilości dynamitu. Jego syn siedmioletni bawił się nabojem dynamitowym, który wybuchnął, urwał mu trzy palce u lewej ręki, a drugiego chłopca zranił. Uwięziony Wagner zostanie oskarżony o przekroczenie przeciwko przepisom o materyałach wybuchowych.

Morawska Ostrawa, 8 marca. Stan rzeczy prawie niezmieniony. Liczba strejkujących wynosi 19.397 górników i 2536 robotników światowych, czyli 66% ogółu.

Na odbytem wczoraj zgromadzeniu ponownie uchwalono wytrwać w strejku przynajmniej do 13 b. m., t. j. do rozpraw w Radzie państwa nad ośmiogodzinnym dniem pracy.

Sędzia śledczy dr. Hajek przybył tutaj w sprawie uwięzionego Wondrzycha.

Most, 8 marca. Na 16 szybach do szychty porannej stanęło 383 robotników do pracy z ogółu, wynoszącego 1171.

Berno, 8 marca. W rossickim rewirze kopalnianym do szychty porannej stanęło na szybie Ferdynanda 185 robotników, na szybie Juliana 197 robotników. Do szychty nocnej stanęło na szybie Juliusza 103 robotników, na szybie Ferdynanda ani jeden. W trzech innych szybach praca odbywa się normalnie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przy obradach nad budżetem ministerstwa oświaty, toczyła się znowu rozprawa w kwestyi polskiej.

P. Mizerski polemizował z wywodami ministra oświaty i wyznań, zaznaczając, że Polacy stoją na gruncie konstytucyjnym, ale rząd na każdym kroku uszczupla ich konstytucyjne prawa. Krzywdzenie Polaków objawia się także w dziedzinie szkolnictwa. Władze zakazują bezpłatnej prywatnej nauki języka polskiego — to samowola i bezprawie.

Minister Studt dziękuje mowcy za oświadczenie, iż Polacy stoją na gruncie konstytucyjnym. Atoli prasa polska przybiera ton niewłaściwy, który działa podburzająco. W postępowaniu tem widocznym jest system; rząd więc musi być stanowczym. Polacy na każdym kroku robią trudności językowi niemieckiemu, a w domu rodzice biją dzieci polskie, jeśli przypadkiem użyją jakiegoś wyrażenia niemieckiego. — Kwestya wyznaniowa sprzyja również polonizacyi. W protestanckich okolicach nauka języka niemieckiego rozwija się pomyślnie, w katolickich zaś nie. Rząd poczytuje sobie za święty obowiązek strzedz katolików niemieckich we wschodnich prowincyach od polonizacyi. Katolicka prasa niemiecka zaczyna działać w tym kierunku, i to jest, zdaniem ministra, objawem wielce pocieszającym.

P. Heydebrand stara się dowieść, że Polakom na żadnem polu nie dzieje się krzywda; nie odbiera się im religii, język ojczysty mogą uprawiać w domu, szkoła jednak musi pozostać niemiecką. Pod pozorem wolności języka polskiego i praw wyznaniowych Polacy agitują, dążąc do odzyskania niepodległości politycznej. Rząd więc słusznie robi, że aspiracye te poskramia. Konserwatyści niemieccy wyrażają zaufanie pod tym względem ministrowi oświaty i wyznań.

Dep. Hackenberg popiera również zapatrywania poprzedniego mowcy. Sądzi on, iż w kwestyi polskiej trzeba mocno stać na gruncie narodowo niemieckim. Centrum katolickie przedewszystkiem nie powinno dopuszczać, aby katolicyzm sprzyjał polonizmowi, a w tym celu należy zwalczać kierunek ultramontański. Dzisiaj poczytuje się dzieciom katolickim za zbrodnię, gdy przestają z dziećmi protestanckiemi; to ustać powinno stanowczo. Mowca wyraża nadzieję, że stronnictwo centrum okaże się tylko katolickiem, a nie ultramontańskiem, przez co stanie na gruncie narodowym.

P. Głowacki żali się na upośledzenie języka polskiego w szkole i wyraża życzenie, żeby przynajmniej w nauce religii dopuszczony został język polski.

Berlin, 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego p. Munckel wystąpił ostro przeciw ministerstwu oświaty z powodu znanego zajścia z docentem matematyki drem Aronsem, którego pozbawiono posady z powodu jego przekonań socyalno demokratycznych. Mówca zarzucił ministrowi oświaty obskurantyzm i tamowanie swobody przekonań.

Odpowiedź ministra oświaty Studta wypadła bardzo słabo, zasługuje jednak na podniesienie z niej ten ustęp, w którym oświadczył on, że człowiek, przyznający się otwarcie do zasad socyalistycznych, nie może być członkiem ciała nauczycielskiego „chrześcijańskiego“ zakładu naukowego.

Berlin, 8 marca. Parlament obradował wczoraj nad petycyami o dopuszczenie kobiet do immatrykulacyi na uniwersytetach i do zdawania egzaminów państwowych. Odnośna komisya wniosła przejście do porządku dziennego nad tym przedmiotem.

Posłowie: Schrader i Rickert natomiast wnieśli, aby petycye te przekazano kanclerzowi państwa z prośbą o dopuszczenie kobiet do słuchania wykładów uniwersyteckich o ile wykażą się uzdolnieniem, wymaganem przez odnośne ustawy.

Po dłuższych rozprawach Izba odrzuciła wniosek Schradera i Rickerta, a uchwaliła wniosek komisyi.

Lex Heinze.

Monachium, 8 marca. Rząd bawarski przychylną zajmuje postawę względem petycyi, jaką monachijska Akademia sztuk pięknych wystosowała do niego przeciwko projektowanej *Lex Heinze*.

Akademia wezwała także inne akademie niemieckie, aby skłoniły swe rządy do opozycyi przeciw *Lex Heinze*.

Wczoraj miało się odbyć zgromadzenie artystów i uczonych celem uchwalenia odpowiedniej rezolucyi. Na zgromadzeniu tem przemawiać mają między innymi: Lenbach, profesor uniwersytetu Lipps, poseł Vollmar i inni.

Wojna.

Londyn, 8 marca. Marszałek Roberts telegrafuje z głównej kwatery w Osfontein pod datą wczorajszą: W dniu dzisiejszym odnieśliśmy poważne korzyści. Rozbiliśmy zupełnie nieprzyjaciela, który cofa się na całej linii.

Stanowiska Boërów były niezmiernie silne. Atak z frontu byłby nas naraził na ogromne straty, dlatego też postanowiłem obejść pozycye nieprzyjacielskie. Ilość nieprzyjaciół odrzuconych w ostatnich walkach wynosi około 10.000 ludzi.

Londyn, 8 lutego. Z głównej kwatery Boërów pod Glencoë donoszą pod datą wczorajszą: Dwa ataki Anglików z Ladysmith odparto zwycięsko. Odwrót wojsk boërskich odbywa się wedle ułożonego planu.

Londyn, 8 marca. Gen. Gatacre obsadził Stormberg bez boju, ponieważ tę miejscowość Boërowie opuścili dobrowolnie. Niezadługo przedtem burmistrz miasta Molteno przywiózł był do Stormbergu znaną proklamacyę marszałka Robertsa, wzywającą do poddania się Boërów orańskich.

Londyn, 8 marca. *Biuro Reutera* donosi z Colesbergu pod datą 6 b. m.: Obóz angielski znajduje się obecnie pod Oorlogspoort o kilka kilometrów poza Achtertang.

Londyn, 8 marca. Oprócz nieznacznych potyczek między przedniemi strażami, dotąd nie zaszły poważniejsze starcia między korpusem marsz. Robertsa a Boërami w okolicach Osfontein.

Boërowie rozszerzyli swe stanowiska na południe i na północ od rzeki Modder i silnie się oszańcowali, ustawiwszy ośm dział na szańcach. Główne dowództwo nad nimi objął gen. Joubert.

Londyn, 8 marca. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą z Ladysmith, że gen. Buller wysłał większy oddział skombinowany przez Harrismith w kierunku wąwozu Vanreenen.

Londyn, 8 marca. Sprawozdawca parlamentarny dziennika *Daily News* zaznacza, iż istnieje zamiar przewiezienia generała Cronje'go wraz z wziętymi pod Koodoosrand Boërami na wyspę św. Heleny.

Londyn, 8 marca. *Daily News* ogłasza *interview* z prezydentem Oranii, Stejnem. Oświadczył on, że Boërowie są zdecydowani walczyć do ostatka. Zanim podda się Pretorya zajdą wypadki, które cały świat wprawią w zdumienie. Walka na terytoryum republiki orańskiej jest dziecinną zabawką w porównaniu z tem, co czeka Anglików na terytoryum Transwaalu.

Londyn, 8 marca. Jak donosi *Biuro Reutera* zajęcie Dordrechtu przez gen. Brabanta nastąpiło skutkiem niespodziewanego ataku Anglików, którzy zaskoczyli we śnie obóz boërski.

Pożar teatru.

Paryż, 8 marca. Théâtre français stoi w płomieniach. Widownia już się spaliła zupełnie. Jedna z artystek prawdopodobnie zginęła w płomieniach, inną z artystek, na pół już uduszoną dymem, zdołano uratować. Gmach teatru nie da się obronić. Luwr jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

Wybory.

Lwów, 8 marca. *(Telef.)* Do godziny 1-szej udział wyborców był stosunkowo słaby, prawdopodobnie skutkiem silnego mrozu dochodzącego do 9°.

Ogółem głosowało do południa 2984 wyborców.

Wedle *Słowa Polskiego* otrzymał Piętak do godz. 1-ej 1969 głosów, a Daszyński 1015; wedle *Ruchu Katolickiego* Piętak otrzymał 1779 głosów, a Daszyński 1024; wedle *Przeglądu* — Piętak 1933, Daszyński 1002.

Rano głosowali przeważnie urzędnicy, tak, że w sali jednej, w której zgłaszali się prawie tylko wyborcy urzędnicy, Piętak otrzymał 730 głosów, a Daszyński 24 głosów.

Popołudniu głosować mają rzemieślnicy i żydzi.

Gdy dr Byk, pojawił się celem oddania głosu, poczęto krzyczeć: *Pereat Byk!*

Lwów, 8 marca. *(Telef.)* Większość dra Piętaka wynosi 700 do 800 głosów. Głosowało przeszło 4.000 wyborców.

Lwów, 8 marca. *(Telefonem.)* Wynik wyborów został już ogłoszony. Wybranym został minister dr Leonard Piętak. Dr Piętak otrzymał około 2.900 głosów, podczas gdy jego kontrkandydat Ignacy Daszyński, tylko 1.900 głosó.

Bochnia, 8 marca. Dr Bardel odstąpił od kandydowania. Wyborcom zostawiono swobodę wyboru.

Bochnia, 8 marca, godz. 11. Głosowanie w toku. Dotąd znaczna większość za Stojałowskim.

Bochnia, 8 marca, godz. 1. Głosowanie w toku. Stojałowski ma już bezwzględną większość.

Bochnia 8 marca. Wynik z wyborów już ogłoszony: głosowało 210 wyborców.

Obrany posłem ks. Stojałowski (155 głosów), dr Mais otrzymał 63 głosy, dr Bardel jeden głos.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 8 marca 1900.
Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	3.
„ „ srebrna	99	2.
4% renta austryacka złota	98	2
4% „ „ koronowa	99	3.
4% „ węgierska złota	98	10
4% „ „ koronowa	9[illegible]	0
Akcye Banku austro-węgierskiego	12[illegible]	25
„ kredytowe	234	8
Londyn	24	5
Marki	118	4[illegible]
20-to Markówki	23	64
20 to Frankówki	19	25
Włoskie banknoty	90	0
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	164	-
Losy tureckie	1[illegible]3	50
Akcye Anglobanku	1[illegible]4	25
„ Unionbanku	1[illegible]	50
„ Bankverein	1[illegible]6	—
„ Laenderbanku	118	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	13[illegible]	50
„ „ Południowej	[illegible]	80
„ „ Elbethal	1[illegible]4	5
„ „ Nordbahn	293	—
„ „ Staatsbahn	[illegible]6	80
„ „ Alpine	[illegible]6	75
„ Tureckie Tabaczne	14[illegible]	0
Ruble	255	½

Berlin, 8 marca 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	2
Banknoty rosyjskie	216	[illegible]
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	½
Renta włoska	94	0
Akcye kredytowe austryackie	234	0
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 8 marca 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	0
Pszenica na wiosnę	7	65
Żyto na wiosnę	6	53
Owies na wiosnę	5	20
Kukurudza	5	41

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 10 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Folwarku do kupna **poszukuje się** bez pośrednictwa, w dobrej glebie, z laskiem, większym długiem bankowym, w bliskości kolei Szczegółowy opis i cenę uprasza się podać pod adresem: **„Jakor“** poste restante **Kraków.** 682 1 3

29 Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego
w Tarnowie

zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

odbędzie się dnia **29go marca b. r.** o godzinie 11ej przed południem w sali teatralnej przy ulicy Krakowskiej w Tarnowie.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotów za rok 1899.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z odbytych rewizyj ksiąg, rachunków, bilansu itd.
3) Wybór 12 członków do Rady nadzorczej.
4) Wybór 5 członków do Komisyi rewizyjnej na r. 1900. 600 1 3

Prezes Rady nadzorczej:
Adolf Dobrzyński.

Fortepian z fabryki Drozdowskiego, czarny, krzyżowy, do sprzedania przy ul. Stachowskiego Nr. 93, I. piętro, od g. 1—2. 666 3 3

Potrzebne są 3 landa, 2 powozy i wolant

do powożenia — używane, w dobrym stanie. — Zgłoszenia wraz z cenami podawać pisemnie: Administracya „Nowej Reformy“ pod **„Powozy.“** 672 2 0

Biedny wyrobnik

Karol Stępień, wdowiec, ojciec 4 małoletnich dzieci, nie mogąc ich wyżywić ze swej pracy, prosi litościwych osób o wzięcie w opiekę i na utrzymanie dwoje dzieci, 9cio-letniego chłopczyka Karolka i 5cio letniej dziewczynki Helenki. Dzieci miłe, zdrowe i grzeczne. Byłoby to wielką ulgą i miłosierdziem dla ubogiego ojca-wyrobnika. Mieszka w Prądniku czerwonym L. 83. 589 3 0

L. 254. 668 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Wskutek wezwania Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 1-go marca b. r. L. 15080 rozpisuję publiczną licytacyę **na dzierżawę prawa propinacyi w Starym Sączu** z przyległościami Cyganowice i Podmajerz, na czas od 1 stycznia 1901 do końca roku 1910.

Licytacya odbędzie się ustnie i przez pisemne oferty należycie ostemplowane w kancelaryi urzędu gminnego miasta Starego Sącza **dnia 26 marca 1900 r. od godz. 9ej rano do 12ej w południe,** lub gdyby licytacya ta na pierwszym terminie nie przyszła do skutku, **odbędzie się takowa d. 29 marca 1900 r. w godzinach wyż wyrażonych.**

Cenę wywołania za wydzierżawienie tego prawa propinacyi stanowi kwota 26.200 koron i 83 hal. rocznie.

Równocześnie odbędzie się licytacya na wydzierżawienie domu mieszkalnego pod Nk. 21 w rynku, przeznaczonego do wykonywania prawa propinacyi.

Cena wywołania za wydzierżawienie tego domu 1000 koron rocznie.

Wadyum wynoszące 10% ceny wywoławczej mają kompetenci złożyć przed przystąpieniem do licytacyi.

Bliższe warunki przejrzeć można w kancelaryi podpisanego naczelnika gminy w godzinach urzędowych.

W Starym Sączu, dnia 4 marca 1900 r.

Naczelnik gminy m. Stary Sącz:
Franciszek Gliński.

BILANS
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

„Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką“,

za rok 1899.

Z końcem roku 1898 liczyło Towarzystwo członków . . .	4184
W roku 1899 przybyło członków	371
W roku 1899 ubyło członków	308
Stan z końcem 1899 roku członków	4247

Stan bierny. **Rachunek bilansu.** **Stan czynny.**

koron			koron
174 068·13	Z rachunku udziałów	Z rachunku pożyczek . .	761.027·27
62 552·39	„ funduszu rezerwowego	„ zaliczek procesowych i intabulacyjnych .	2.725·70
6.755·71	„ „ zakładowego		
6.182 44	„ „ zapomogowego	„ lokacyi funduszu rezerwowego w papierach	35.138·88
635·579 96	„ wkładek na rachunek bieżący		
7.762·51	„ odsetek naprzód pobranych	„ lokacyi funduszu rezerwowego w nieruchomości	18.492·06
700·—	„ kosztów administr. do wypłaty po zamk. rach.	„ lokacyi zbywającej gotowki	49 648·30
12.429·54	„ czystego zysku I. z Towarzystwa k. 12·310 52 II. z Zastępstwa Banku kraj. k. 119 02	„ Banku krajowego .	27.665·28
		„ kasy, gotówka z d. 31 grudnia 1899 r.	11.333 19
906 030 68	Razem		906.030·68

Prezes: **Ks. kan. Ludwik Kozik.**

DYREKCYA:

Ludwik Zakrzewski, Konstanty Michniewski, Karol Braun.

Tomasyna czyli: -

ZUZLE THOMASA POTANIAŁY.

14%	kwasu fosfor. z gwarancyą	100% rozpuszczalności w kwasie cytrynowym	złr. 2·38	za 100 kg opłatnie stacya fabryczna górnośląska
15%	„ „ „ „		„ 2·55	
16%	„ „ „ „		„ 2·72	
17%	„ „ „ „		„ 2·89	
18%	„ „ „ „		„ 3·06	

ofiaruję w warunkach mojego katalogu Nr. 1 z dnia 20 stycznia 1900 r.

Dostawa nawet w przeciągu 24 godzin po nadejściu zamówienia zapewniona.

Stosując się do życzenia P. T. Rolników, liczę od dnia dzisiejszego tylko za kwas fosforowy **rozpuszczalny, nie podnosząc cen.**

Analiza kontrolna na moje koszta.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY

Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Superfosfatów, saletry chilijskiej i wszystkich innych nawozów sztucznych pod uprawę wiosenną dostarczam jak najtaniej Dotyczący cennik za darmo i opłatnie. 669 2 8

ZARZĄD SZKÓŁEK LEŚNO-OGRODOWYCH

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące **nasiona leśne.**

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	hal	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor	hal
Jodła, Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c. k. stacyi doświadczalnej	—	60	Grab, Carbinus betulus . .	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior .		—	40
„ czarna, „ austriaca		2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus .		—	60
Modrzew, Pinus larix . . .		3	40	Klon, Acer platanoides . . .		—	60
Świerk, Pinus picea . . .		1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacya, Robinia pseudoaccac.		—	70	„ biała, „ incana .		1	50
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna .		—	40	„ gruszek		3	60

Siła kiełkowania: Jodła 60%, sosna pospolita 83 5%, sosna czarna 80%, modrzew 40%, świerk 80%.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych** i **roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 567 7 10

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska L. 8, 642 3 5

tuż przy stacyi kolei elektrycznej — **zupełnie odnowiony** — poleca wzorowo urządzone pokoje od 70 ct. począwszy. — Przy dłuższym pobycie znaczny opust.

Wielkie zakupno książek
po najwyższych cenach.

W przyszłym tygodniu przybędę do Krakowa i będę kupował nieznisczone dzieła w każdym języku za cenę aż do najwyższych kwot. Pożądane są nietylko dzieła i zbiory, nadające się do bibliotek domowych i prywatnych, lecz także dzieła treści naukowej i fachowej. Książki zostaną przeglądnięte natychmiast na miejscu, na życzenie ocenione sumiennie, natychmiast zapłacone i zabrane. Zapewnione dyskretne załatwienie kupna. Ponieważ niestety w języku polskim nie jestem biegły, przeto proszę o zgłoszenia, o ile możności, w języku niemieckim. Pożądane podanie przynajmniej w przybliżeniu niektórych szczegółów o książkach do sprzedania przeznaczonych. 676 2 4

Ignacy Schab, Wiedeń, II., Taborstrasse 64.

Bez konkurencyi!

Roth'a wyciąg gulaszowy



(najnowszy wynalazek)

jest jedynym środkiem, ażeby wyborny

GULASZ

o pięknym kolorze, rozkosznym smaku i soku, przyrządzić prędko i bez trudu. Zawiera najlepsze i zupełnie czyste tłuszcze, należytą ilość korzeni, odpada przeto wszelki dalszy dodatek. Nieoceniony dla każdego gospodarstwa restauracyi, kawiarni i t. d.

CENA:

Tabliczka na 4 do 5 kilogramów mięsa **40** cent.

Mała tabliczka na 1 kilogram mięsa **10** cnt.

Skład główny:

F. BERLYAK

w Wiedniu, I., Naglergasse Nr. 1.

Dostać można w każdym handlu korzennym i łakoci.

Najmniejsza przesyłka na próbę 2 zł. w. a. opłatnie za zaliczką. 214 10 10

Z powodu zniesienia stempla

kosztuje odtąd

Kalendarz Maryański na rok 1900

już z dodatkiem kalend. ściennego, dwóch przepysznych kolor. obrazków i gry „Loteryjka“

tylko 35 cent., z przesyłką 40 cent.

Tuzin 3 złr. 40 ct., 18 egzempl. (paczka pięciokil.) 4 złr. 70 ct., 50 egzemplarzy 12 złr. 50 ct. franco.

Święta Rodzina

Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich

z bezpłatnym dodatkiem kalend. ściennego i kolor. obrazkiem, przedstawiającym Św. Annę,

kosztuje odtąd

tylko 30 cent., z przesyłką 35 cent.

Tuzin 2 złr. 90 ct., 24 egzemplarzy (paczka 5-kil.) 5 złr. 60 ct., 50 egzemplarzy 11 złr.

Zamawiać można w księgarni **Kubaczki i Langa, Biała** (Galicya), albo też wprost z

Wydawnictwa Dzieł Ludowych
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

826 4 0

XXVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Stow. zarejestr. z odpowiedz. nieograniczoną,

odbędzie się **we wtorek d. 20 marca 1900 r., o godz. 10 przed południem,** w sali Rady powiatowej w Brzesku na które P. T. Członków Towarzystwa zapraszamy.

Porządek dzienny:

1) Wybór 4 weryfikatorów do zatwierdzenia protokółu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1899.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Rozdział zysku według wniosku Rady nadzorczej (§ 13 statutu).
5) Wybór 3 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6) Wnioski członków (§ 13 statutu). 667 2 2

W razie braku kompletu do ważności uchwał na pierwszem Zgromadzeniu dnia 20 marca 1900 r., następne **drugie Zgromadzenie członków odbędzie się we środę dnia 21 marca 1900 r.,** na mocy § 12 alinea 6 statutu.

Brzesko, dnia 4 marca 1900 r.

Dyrektor: **R. Niwicki** w. r.

Prezes Rady nadzorczej: **Jan Götz** w. r.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

12 60 0

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo.
Cena 80 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie“ — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 87

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi, poszukuje posady. — Adres: **K. N. poste restante Żywiec.** 664 2 3

Dr. Iwański

adwokat w Wadowicach 671 2 3

poszukuje koncypienta.

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4, poleca 583 5 15

NAFTĘ

najlepszą cesarską — bezwonną — świecącą się w każdej lampie,

„Water white Petroleum Nr. 0“

z rafineryi JW. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy,

również **oliwę do świecenia, stearynowe świece** salonowe z fabryki „Apollo“ w Wiedniu, **mydła do prania, krochmal, farbkę do bielizny** itp.

Koncessyonowana

sprzedaż spirytusu denaturowanego

do palenia i celów przemysłowych.

Losowanie dzieł sztuki

między członków Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięk. za rok 1899 odbędzie się dnia 25 marca b. r.

Dyrekcya zawiadamiając o tem, wzywa wszystkich P. P. Korespondentów, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane bilety rocznie, pieniądze wraz z listami członków, względnie bilety nieumieszczone, nadesłali **najpóźniej do dnia 10 marca b. r.**

Kto w terminie powyższym nie ureguluje rachunku, będzie wyłączony od losowania. 645 3 3

Kraków, dnia 14 lutego 1900 r.

DYREKCYA
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie.

„Śmierć szczurom“

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Białym orłem“, Rynek gł., linia A—B; tudzież w aptece **w Żywcu i w Wojniczu.** 297 8 10

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1868 — PARIS 1881

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 63 0

KSIĘGARNIA

W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie

poleca:

Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka,** oprawne złr. 1·80.

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25.

936 22 0

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,

polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane **stołki** wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują **wózki** wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami dostawiają naprawione, lub zakupione. 674 1 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.